

NIEDZIELA PEWNEGO MAŁŻEŃSTWA

Problematyka małżeńska zawsze intrygowała twórców filmowych, budząc również nie mniej żywe zainteresowanie widzów. Eksplozja tej tematyki miała miejsce w latach 60-tych, potem był moment ciszy i teraz – znów powrót tematu, ale już inaczej. Dyskusje i polemiki filozofów kultury, socjologów i psychologów, a także prezentacje artystyczne w latach 60-tych mówiły o kryzysie instytucji małżeństwa, proponowały inne modele związku – niezależność, równouprawnienie i swobodę obyczaju. Antonioni, Bergman, Godard, Truffaut przedstawiali małżeństwo jako jeszcze jeden konwencjonalny i uciążliwy układ psychologiczny i społeczny, który nie tylko nie wspomaga, ale wręcz utrudnia autentyczne i spontaniczne porozumienie dwojga ludzi. Ostatnio jednak dostrzegą się nowy trend – przy obecnych psychologicznych i moralno-filozoficznych kłopotach człowieka z cywilizacją, frustracjach, alienacjach i stresach: małżeństwo i dom traktują twórcy jako jedyny pozostały mu ażyl bezpieczeństwa.

Premiera telewizyjna z cyklu „Kino rodzinne” pt. – „Niedziela pewnego małżeństwa w mieście przemysłowym średniej wielkości” była kolejnym dramatycznym sygnałem odwiecznych problemów małżeńskich, albo inaczej – kłopotów dwojga ludzi pozostających w długoletnim związku. Gdy przyjrzeć się jednak temu filmowi uważniej dostrzeżemy, że jest to szerszy jeszcze i bardziej uniwersalny obraz podstawowych kontaktów międzyludzkich, ukazanych w optyce problemów małżeństwa. Powracając do fabuły „Niedziela” to niedługa, lecz sugestywna opowieść o kłopotach dwojga ludzi, którzy osiągnęli wprawdzie stabilizację małżeńską, zawodową i finansową, spokój życiowy, komfort i odpowiedzialne stanowiska, ale w codziennej

krzątaniu stracili z oczu siebie. To znaczy miłość, zaufanie, autentyczne zainteresowanie drugim człowiekiem i chęć podzielenia się z nim właściwymi refleksjami. Film opowiada wypadki jednego, ale za to dość osobliwego w nastroju i konsekwencjach dnia – niedzieli właśnie, gdy ma się więcej czasu na przemyślenie i konfrontację zmian emocjonalnych, postaw życiowych, zbilansowanie dotychczasowych wspólnych lat. Wtedy to pod gestem, konwencjonalną wymianą zdań dostrzec można egoizm i pustkę. Pod maską spokoju i taktu – są to wszak ludzie kulturalni – zarysowuje się dramatyczne rozejście się bliskich niegdys ludzi, ich światopoglądu i emocji. Mimo wspólnych mebli i samochodu oraz wspólnej przeszłości, „jest to już życie „po potopie”; prawda i spontaniczność zostały raz na zawsze usunięte z tego związku na rzecz powierzchowności i konwencjonalności. Film ten w tonacji spokojnej i poważnej, a przecież z ukrytymi akcentami alertu, informuje o „samotności we dwoje”, nie tej egzystencjalnej, metafizycznej, ale zwyczajnej, płynącej nie tyle z braku możliwości, co umiejętności porozumienia. Bardzo osobliwe i charakterystyczne są tu sylwetki psychiczne kobiety i mężczyzny. Mężczyzna uwikłany w wygasły związek oficjalny i również martwy

Film TVP (27.V.1977), „Niedziela pewnego małżeństwa w mieście przemysłowym średniej wielkości”. Scenariusz – Ireneusz Iredyński. Reżyseria – Jerzy Sztwiertnia. Wykonawcy: Elżbieta Kępińska, Witold Pyrkosz, Janusz Gajos i inni.

nielegalny, przyjmuje swoją sytuację z jakąś bierną, łączącą się z konwenansem i wygodą rezygnacją; kobieta jeszcze walczy, czuje niedosyt porozumienia, ale siłą inercji tkwi w pustym, znanym układzie. Nie zgadza się wprawdzie na status quo, ale też nic nie robi, żeby się z niego wyzwolić.

Jerzy Sztwiertnia, reżyser „Niedzieli” odniósł tu rzeczysty sukces; z pewnością przyczynił się do tego tekst scenariusza autorstwa Ireneusza Iredyńskiego. Iredyński, autor kilku tomików poetyckich, prozy („Dzień oszusta”, „Związki uczuciowe”) powieści kryminalnej, dramatów („Sytuacje teatralne”) i sluchowisk radiowych, przedstawił tu tekst znakomity: uniwersalny problem, prosta konstrukcja nieomal z zachowaniem trzech jedności, dyskretne środki ekspresji, a przecież obraz ostry i dramatyczny, sylwetki typowe, bliskie potocznemu życiu, a zarazem zdolne do uniesienia uogólniającej metafory. Wydaje się, że Jerzy Sztwiertnia celnie pochwylił myśl Iredyńskiego: zyczajność wnętrza, pospolitość wyglądu bohaterów, stereotyp zachowań, naturalnie płynący dialog sprawiły, że film ten odbierało się jak bezpośrednią, na gorąco notatkę czynioną z życia jako głosa i podtekst zwykłych czynności i potocznych słów. A przy tym był to nie tylko opis życia, lecz i próba jego wartościowania, nawet z dyskretnymi akcentami moralizatorstwa. Zespół aktorski korzystnie przysłużył się zarówno tekstowi, jak i koncepcji reżysera, szczególnie para głównych bohaterów w wykonaniu Elżbiety Kępińskiej i Witolda Pyrkosza okazała się prawdziwie przejmująca. Widzowie otrzymali jeszcze jedną okazję do uważniejszego przyjrzenia się sobie.

ELŻBIETA KRÓLIKOWSKA